

TOMASZ SZAROTA

RADA NAUKOWA DLA ZAGADNIENIŹ ZIEM ODZYSKANYCH
WOBEĆ OSADNICTWA MIEJSKIEGO

Dorobek Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych¹ niejednokrotnie był już omawiany przez historyków Polski Ludowej. Można zażyzykować nawet twierdzenie, że nie ma w gruncie rzeczy prac poświęconych osadnictwu powojennemu, które nie zajmowałyby się dorobkiem lub tylko pewnymi koncepcjami Rady. Jak wiadomo, RNdZZO była organem doradczym, wygłaszane na jej sesjach referaty stanowiły jedynie wyraz osobistych poglądów autorów². Na dodatek zebrała się ona po raz pierwszy 30 lipca 1945 r. a więc „o pół roku za późno” — jak słusznie podkreślono na I Sesji³. Wydaje się, że mimo to warto jeszcze raz przeprowadzić analizę materiałów pozostałych po trzyletniej prawie działalności RNdZZO⁴. Celowość tej pracy jest wskazana z dwu względów. Po pierwsze, przy ocenie koncepcji osadniczych główną uwagę zwracano dotychczas na regionalny plan przesiedlenia osadników rolnych⁵, a ogólnie rzecz biorąc na zagadnienia związane z osadnictwem wiejskim. Konfrontacja planów Rady z rzeczywistością osadniczą, jaka zaistniała na terenach Ziemi Odzyskanych w pierwszych dwu latach, musiała doprowadzić do wniosku, że te plany Rady były w ówczesnych warunkach po

¹ Dalej w skrócie RNdZZO. Już na wstępie pragnę zasygnalizować sprawę terminologii. Jeśli chodzi o osadnictwo miejskie istnieje kilka odpowiedników o różnym zresztą zakresie pojęciowym. Bardzo często nazywano je osadnictwem nierolniczym, osadnictwem w zawodach nierolniczych lub też osadnictwem przemysłowo-miejskim. W artykule używam terminu „osadnictwo miejskie” jako, moim zdaniem, najwłaściwszego. Tworzenie się klasy robotniczej na Ziemiach Odzyskanych winno być przedmiotem osobnego opracowania.

² Por S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*. Poznań 1963, s. 84—89.

³ Najpierw zarządzeniem Ministra Administracji Publicznej z 1.VI.1945 zostało powołane Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, potem przy BSOP powołano 19.VII.1945 RNdZZO. Ostatnia szósta sesja odbyła się w Krakowie 12—15.VI.1948. Rozwiązanie Rady nastąpiło na mocy zarządzenia Ministra Wł. Gomułki z 12.V. 1948; por. AAN, MZO 50, s. 102.

⁴ Został on po większej części wydrukowany. Całość znajduje się w AAN w zespole MZO (t. 1677—1720). Nie ukazały się drukiem materiały sesji V, VI oraz następujące zeszyty sesji poprzednich: sesja II z. 4; sesja III, z. 1 i 5; sesja IV, z. 3, 4 i 5. Wśród zeszytów nieogłoszonych zdecydowanie przeważają właśnie te, które zawierają materiał dotyczący osadnictwa miejskiego.

⁵ W. Piętkiewicz, M. Orlicz, *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na Ziemię Odzyskane*. I Sesja, z. III. Kraków 1945.

prostu nierealne. Z drugiej strony nie spojrzano dotychczas na dorobek „sztabu uczonych” z perspektywy późniejszych doświadczeń. W zbyt małym chyba stopniu zwrócono uwagę na fakt, że wypowiedzi uczonych w latach 1946—1948 mogły przyczynić się do załatwienia wielu spraw w korzystniejszy niż to uczyniono sposób. Nie starano się więc zbadać możliwości realizacji pewnych koncepcji Rady w okresie normalizacji stosunków na Ziemiach Odzyskanych. Wreszcie nie zauważono, że głosy jej członków przestrzegające przed pewnymi posunięciami gospodarki państwowej okazały się wielce aktualne w okresie przewycięzania błędów po 1956 r.

Zadaniem niniejszego artykułu jest więc przedstawienie koncepcji, poglądów i uwag, jakie zostały wypowiedziane na sesjach RNdZZO odnośnie osadnictwa miejskiego, skonfrontowanie ich z rzeczywistością osadniczą na Ziemiach Odzyskanych oraz wysunięcie pewnych postulatów badawczych, głównie wobec ekonomistów i socjologów.

OSADNICTWO MIEJSKIE A OSADNICTWO WIEJSKIE

Już na I Sesji RNdZZO wyłonił się problem-dwutorowości akcji osadniczej. Zdawano sobie sprawę, że zasiedlanie Ziem Odzyskanych musi objąć zarówno rolników, jak też ludność wchodzącą do grupy zawodów nierolniczych, że jednym słowem o powodzeniu akcji będzie decydowało zaludnienie elementem polskim nie tylko wsi, ale także miast⁶. Od początku też zaczęto zastanawiać się nad organizacją obu typów akcji osadniczej.

Powstało pytanie: czy należy przyznać priorytet osadnictwu wiejskiemu i całą uwagę poświęcić jak najlepszej jego organizacji? Za takim stanowiskiem przemawiało wiele względów: 1. Wiedzano, że sytuacja ludnościowa Polski powojennej uniemożliwia zaludnienie miast „gotowym” elementem miejskim. Brano pod uwagę wielkie straty, jakie w czasie wojny poniosła właśnie ta część narodu; 2. Dostrzegano piętzące się trudności związane z organizacją osadnictwa miejskiego i złożonością całej akcji; 3. Musiano się liczyć z wymogami chwili. Stawało się jasne, że podstawową kwestią jest tempo akcji, konieczność przerwania na teren Ziem Odzyskanych możliwie największej masy ludności w możliwie najszybszym okresie czasu. Było to podyktowane racją stanu i wymogami sytuacji międzynarodowej. Liczba ludności na nowych terenach stanowiła decydujący argument strony polskiej na spodziewanej konferencji pokojowej; 4. Trzeba było się liczyć z trwaniem akcji od kilku miesięcy i masowym napływem na Ziemię Odzyskaną transportów repatrianckich, głównie składających się z ludności chłopskiej; 5. Wszelkie plany dotyczące osadnictwa miejskiego wisiały w próżni wobec nieskrystalizowanych koncepcji roli i znaczenia Ziem Odzyskanych w powojennej gospodarce Polski oraz niezupełnie jasnych wytycznych w sprawach zasad gospodarki i stosunku do tzw. trzeciego sektora; 6. Czynniki

⁶ Wygłoszone zostały dwa podstawowe referaty: R. Buławski, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych*. I Sesja z. 2; P. Rybicki, *Możliwości zaludnienia Ziem Odzyskanych osadnikami polskimi w grupie zawodów nierolniczych*. I Sesja, z. 5. Zob. także interesującą dyskusję, jaka rozwinęła się po referacie P. Rybickiego.

kiem hamującym było zniszczenie miast na Ziemiach Odzyskanych i katastrofalna sytuacja finansowa kraju, która uniemożliwiała szybką odbudowę lub choćby zabezpieczenie domów i zakładów przemysłowych; 7. Wreszcie — na co słusznie zwracano uwagę — brak było w gruncie rzeczy zarówno tradycji osadnictwa miejskiego, a co za tym idzie fachowców, którzy mogliby odpowiednią akcją planować, organizować i przeprowadzać.

Jak widać z tego wykazu argumentów, stanowisko obrońców zasady priorytetu osadnictwa miejskiego bynajmniej nie było łatwe do obrony.

W roku 1945 na tereny Ziemi Odzyskanych napływały setki tysięcy osadników. Prócz transportów repatriantów zza Buga na Ziemię Odzyskane zaczęli przybywać coraz liczniej przesiedleńcy z Polski Centralnej. Rzeczywiście wystąpiło parcie demograficzne całego narodu na Zachód, akcja masowa, ale i spontaniczna, której niepodobna było ująć w żadne ramy organizacyjne. Zjawisko to było ze względu na wymogi chwili bezsprzecznie pozytywne. Nosiło jednak w załączku wiele cech niebezpiecznych, niekorzystnych dla przyszłej struktury osadniczej tych ziem. W warunkach 1945 r. taka sytuacja była jednak nie do uniknięcia.

Rok 1945 stał więc pod znakiem spontaniczności akcji oraz osadnictwa rolnego⁷. Wysunięcie jednak już wtedy pewnych koncepcji i sformułowanie wniosków odnośnie osadnictwa miejskiego było nie tylko celowe, ale, jak wykazał późniejszy przebieg wypadków, właśnie przewidujące. Już rok następny nie bez kozery jest nazywany „rokiem osadnictwa przemysłowo-miejskiego”⁸.

ORGANIZACJA OSADNICTWA

W toku obrad RNdZZO wielokrotnie wyląniało się pytanie: kto winien organizować akcję osadniczą — czy teren kolonizowany, czy też kolonizujący⁹. Zdawano sobie sprawę, że w 1945 r. w praktyce nie było możliwe przeprowadzenie pierwszej z tych koncepcji, ewidentnie korzystniejszej, bardziej celowej i opłacalnej.

Chodziło jednak o to, aby przygotować grunt i wypracować zasady dla owej koncepcji, słuszniejszej i właśnie ją wprowadzać w życie w toku dalszej akcji osadniczej. Wiedzano, że zasada kierowania akcją przez teren kolonizowany była związana właśnie z typem osadnictwa miejskiego i winna być dla tegoż osadnictwa charakterystyczna¹⁰. Było zupełnie

⁷ Zdarzały się wypadki także sytuacji odwrotnej. Np. na terenie Dolnego Śląska zaobserwowano niepokojący napływ osadników do miast z pominięciem wsi; por. raport inspekcyjny z IX.1945, AZHP 295/IX-49. Prawdopodobnie chodziło jednak głównie o strefę południową, a więc obszary podsudeckie nietknięte przez wojnę.

⁸ Por. M. Olechnowicz, *Drugi rok osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych*. AAN, MZO 1708, k. 247.

⁹ O wszystkich korzyściach płynących z organizowania akcji przez teren kolonizowany mówił wyczerpująco we wspomnianym wyżej referacie P. Rybicki. Podkreślał m.in. dobitnie, że daje ona możliwość ściągnięcia rezerw potencjalnych zamiast tylko aktualnych nadwyżek ludnościowych. Por. także jego referat: *Organizacja osadnictwa miejskiego w oparciu o samorząd gospodarczy*. II Sesja, z. 3. Warszawa 1946, s. 79.

¹⁰ Interesujące w tym względzie jest porównanie osadnictwa polskiego z osad-

jasne, że tylko w ten sposób można zapewnić sobie dopływ elementu pożądanego, uniknąć wypychania przez tereny Polski centralnej ludzi tam zbędnych lub mniej wartościowych. Z drugiej strony dostrzegano trudności związane z akcją tego typu. Już przejęcie kierownictwa procesem osadnictwa przez państwo i jego organy (np. Państwowy Urząd Repatriacyjny) mogło skrepić aparat samorządowy¹¹. Powstawanie licznych komitetów przesiedleńczych na ziemiach starych wyprzedziło powstawanie analogicznych biur werbunkowych przysyłanych z terenów Ziemi Odzyskanych. Trudności z organizowaniem Urzędów Zatrudnienia, wolne tempo ich powstawania, brak odpowiednich danych czy kartotek — oto następne momenty działające na niekorzyść akcji. Do tego wszystkiego dochodził brak ścisłego rozgraniczenia kompetencji pomiędzy instytucjami i organami przeprowadzającymi już osadnictwo miejskie na terenie Ziemi Odzyskanych. Obok bowiem PUR-u na terenie miast osadzały: władze administracyjne, zarządy miejskie, izby przemysłowo-handlowe, organizacje społeczne, partie polityczne, poszczególne zakłady przemysłowe, a w pierwszym okresie także grupy operacyjne KERM-u.

Niezwykle skomplikowany stawał się więc problem nadzoru i jakże utrudnione możliwości selekcji. W praktyce starano się dawać mieszkanie i pracę każdemu, kto się zgłaszał nie sprawdzając ani wartości ani kwalifikacji człowieka. W pierwszej fali przesiedleńców przeważali szabrownicy, pojawił się nawet pewien schemat postępowania: przydział pracy, mieszkania, szaber, ucieczka powrotna na tereny Polski centralnej, ewentualne powtórzenie procedury w innym miejscu¹². Alarmujące są wprost raporty z tych pierwszych miesięcy, mówiące o olbrzymiej fluktuacji elementu miejskiego i o powrotnym odplywie z mieniem polonickim¹³.

Już jednak po kilku miesiącach trwania akcji w miastach Ziemi Zachodnich zaczęła się krystalizować grupa rzeczywistych pionierów, pragnących zostać tam na stałe. Pojawił się swoisty patriotyzm lokalny, kolektywna chęć walki o dobro tych ziem, o właściwą strukturę ludnościową, społeczną i gospodarczą. Ogrom zniszczeń stał się czynnikiem pozytywnym¹⁴. Jaskrawym przykładem jest tu sprawa uchwały krakow-

nictwem czechosłowackim. Konfrontację umożliwił referat M. Kreysy, *Metody i wyniki akcji osadniczo-przesiedleńczej w Czechosłowacji*. V Sesja. AAN, MZO, t. 1708. Stało się jasne, że w Czechosłowacji — ściągając nadwyżki w zawodach — obrano koncepcję typową dla osadnictwa miejskiego, podczas gdy u nas przez pochwycenie nadwyżki ludności zbędnej na Ziemiach Starych przeprowadzono typową koncepcję osadnictwa rolnego. Ibidem, s. 301.

¹¹ Por. referat W. Skrzywana, *Rola samorządu gospodarczego i zawodowego na Ziemiach Odzyskanych* oraz H. Sukiennickiej, *Uwagi w sprawie osadnictwa miejskiego*. II Sesja, z. 3. W dyskusji padały głosy zarówno w obronie zasady naczelnego kierownictwa państwowego (W. Krzyżanowski, S. Leszczycki) jak też domagające się rozszerzenia kompetencji samorządu (R. Buławski, P. Rybicki, E.P. Ehrlich).

¹² Zjawisko było dość powszechne; por. np. sprawozdanie z Jeleniej Góry z 2.III.1946. WAP Wrocław, UWW VI 156.

¹³ Znalazło to odbicie także na łamach prasy. Zob. „Pionier” z 30.VIII.1945.

¹⁴ Na ten tylko pozornie paradoksalny fakt zwrócił uwagę T. Stpicyński, *Czynniki wzrostu ludności Ziemi Zachodnich i Północnych oraz jej skład według pochodzenia* (w: *Rozwój gospodarczy ziem zachodnich i północnych Polski*, wyd. II. Warszawa 1962, s. 369. We Wrocławiu profesorowie Uniwersytetu z entuzjazmem przyjmowali wiadomość o uruchomieniu każdego zakładu przemysłowego a robot-

skiej MRN z 28 września 1945 r. Ostra replika, z jaką spotkał się projekt wysłania na teren „Dzikiego Zachodu” niepotrzebnych i szkodliwych elementów z Krakowa stanowi wymowny dowód potwierdzający wyłanianie się na terenie Ziemi Odzyskanych grupy ludzi umiających już dbać o interes regionu, który stał się dla nich ojczyzną¹⁵.

Koncepcja osadnictwa kierowanego przez teren kolonizowany zbiegać się zaczęła z interesem ludności już w miastach osiedlonych. Świadectwem tego niech będzie wypowiedź na łamach „Trybuny Dolnośląskiej”: „Żądamy selekcji ludzi przybywających, organizujemy nareszcie nasze biura werbunkowe, nie wpuszczamy tu bandy żerującej na nas wtedy, kiedy nie mamy lekarzy, rzemieślników, nauczycieli. Na Śląsku robi się ciasno. Wołamy o miejsce dla uczciwego człowieka”¹⁶.

ZASADA PATRONATU

Koncepcję patronatu miast Polski Centralnej nad miastami Ziemi Zachodnich wysunął w RNdZZO R. Buławski¹⁷. Miała ona być uzupełnieniem akcji regionalnego przesiedlenia ludności rolniczej i łącząc się z nią przyczynić się do „powstania na Ziemiach Zachodnich społeczności polskich, które byłyby pełnym wytworem społeczności istniejących na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej”. Takie postawienie sprawy nie spotkało się z aprobatą uczestników sesji. Było zamierzeniem nie tylko zbyt śmiałym i szerokim, ale nierealnym i co najważniejsze, niecelowym, a nawet niewskazanym. Starano się jednak wykorzystać samą myśl konkretnego patronatu, wzbogacając ją o nowe elementy. W tym sensie np. P. Rybicki wypowiedział się za patronatami Izb Rzemieślniczo-Handlowych¹⁸. Wskazywano też na owocną zasadę patronatu poszczególnych zakładów przemysłowych¹⁹. Jest rzeczą charakterystyczną, że i tym razem inicjatywa Rady zbiegła się z posunięciami w terenie, od niej niezależnymi, ale wcielającymi zasadę patronatu w życie. Szczególnie dobitnie widać to na przykładzie Wielkopolski, gdzie akcją patronatu wysunęły samodzielnie komórki PZZ i to już w kwietniu 1945 r.²⁰

Wydawałoby się więc, że Rada wyszła naprzeciw tym tendencjom i będzie się starała opracowywać zasadę patronatu bardziej szczegółowo, by rozszerzyć zasięg jej stosowania. Stało się jednak inaczej. Nie docho-

nicy ogromnie pasjonowali się akcją zabezpieczenia zbiorów bibliotecznych, por. M. Kofta, *500 dni naszego Wrocławia*. „Trybuna Dolnośląska” z 6/7.X.1946. Atmosferę tych dni olbrzymiego zapału i ścisłej współpracy wszystkich środowisk odnaleźć można na kartach 3-tomowego wyd. *Trudne dni. Wrocław 1960—1962*.

¹⁵ Por. *Takich ludzi nam nie potrzeba*. „Pionier” z 6.X.1945; *Protestujemy*. „Trybuna Dolnośląska” z 15.X.1945; ostre słowa znalazły się też w sprawozdaniach terenowych, AZHP 235 XI 28, 45.

¹⁶ *O miejsce dla ludzi uczciwych*. „Trybuna Dolnośląska” (nr 1) z 13.VIII.1945.

¹⁷ I Sesja, z. 2. Kraków 1945, s. 91.

¹⁸ II Sesja, z. 3. Warszawa 1946, s. 80.

¹⁹ Odpowiednie dane przyniósł referat T. Gedego, *Odbudowa przemysłu na Ziemiach Odzyskanych*. AAN, MZO, 1700, k. 45: „266 zakładów macierzystych do 373 podopiecznych przesłało 22 000 fachowców z grona swych załóg”. Odbywało się to głównie w pierwszym etapie, potem w 1946 r. zadanie sprowadzania siły roboczej wzięły na siebie punkty werbunkowe poszczególnych gałęzi przemysłu.

²⁰ Odpowiednie badania przeprowadzili Z. Dulczewski i A. Kwilecki, *Społeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziemi Zachodnich*. Poznań 1962 (szczególnie rozdział 3, pt. *Patronat jako instytucja osadnicza*, oraz rozdz. 9 poświęcony patronatowi Poznania nad Szczecinem).

dziły prawdopodobnie wiadomości o pomyślnych rezultatach akcji, mnożyły się zaś informacje o jej fatalnych skutkach. Bacznie śledzono rozwój sytuacji na Dolnym Śląsku, a właśnie tu zaobserwowano fiasko patronatu Radomia i Kielc nad Jelenią Górą²¹. Oceniając samą zasadę patronatu trzeba brać pod uwagę dwie sprawy: charakter i atrakcyjność miasta mającego przejść pod patronat oraz wyrobienie społeczne ośrodka patronackiego. W wielu wypadkach zasada patronatu odegrała rzeczywście rolę pozytywną i stanowiła korzystny element akcji osadniczej. Mankamentem była jej krótkotrwałość spowodowana bądź to szybkim zaludnieniem miast „atrakcyjnych”, bądź też coraz szybszą odbudową i rozwojem miasta-patrona, które nie mogło lub nie chciało już pozbywać się najcenniejszych kadr fachowych. Na terenie Wielkopolski na przykład trwała ona jedynie od kwietnia do lipca 1945 r. Poza tym, nawiązując do poprzedniego problemu „organizatora” akcji, zasada patronatu była właśnie zgodna z zasadą preferencji terenu kolonizującego. Wcielanie jej w życie, odrzucając nawet ewentualną złą wolę lub chęć wypchnięcia ludności zbędnej, było o tyle niebezpieczne, że teren kolonizujący był w zasadzie pozbawiony rozeznania w terenie kolonizowanym, brak mu było wycucia jego potrzeb i wiadomości o zapotrzebowaniu na przedstawicieli konkretnych zawodów.

Obok zasady patronatu w toku obrad RNdZZO wyłoniła się inna koncepcja — już raczej skrajna. Chodziło o przeniesienie ludności pewnych miast z terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i Polski Centralnej do odpowiednio wybranych miast na Ziemiach Odzyskanych. Symbolem stał się tu Lwów, z którego repatriowaną ludność chciano osadzić we Wrocławiu²². Koncepcja nie znalazła poparcia wśród członków Rady. Znamienny był głos P. Rybickiego: „Powiedzmy też sobie wyraźnie: nie zrobimy z Wrocławia drugiego Lwowa, natomiast musimy wytworzyć polski Wrocław, który nie ma być bladą kopią wschodniego miasta kresowego, lecz wielkim centrum Ziemi Zachodnich. By do tego dojść nie widzę innego sposobu jak ściąganie ludności z różnych środowisk na podstawie kryteriów rzeczowych i mieszanie jej w nowym środowisku”²³. Zasygnalizowano więc problem, który po latach pojawił się na kartach opracowań socjologów — tworzenia się nowej społeczności ze zlepka najprzeróżniejszych elementów ludzkich, proces społecznej adaptacji i integracji na terenach Ziemi Odzyskanych.

OSADNICTWO ZWARTE CZY ROZPROSZONE?

Zapewne ani referenci ani dyskutanci, którzy wypowiadali się w latach 1945—1948 na powyższy temat nie przypuszczali, jak olbrzymią rolę po latach odegra on w badaniach socjologicznych. Obydwie koncepcje, zarówno osadnictwa zwartego (grupowego)²⁴, jak i osadnictwa rozpro-

²¹ Por. głos H. Sukiennickiej. II Sesja, z. 3, s. 109.

²² Referat H. Sukiennickiej, *Uwagi w sprawie organizacji osadnictwa miejskiego*. II Sesja, z. 3, s. 108—109.

²³ *Ibidem*, s. 127.

²⁴ Głównymi orędownikami zasady osadnictwa grupowego byli R. Buławski oraz K. Dobrowolski, *Uwagi o osadnictwie Ziemi Zachodnich*. I Sesja, z. 3, s. 101—105.

szego (indywidualnego, mieszanego) pociągały za sobą wiele konsekwencji pozytywnych, ale zarazem negatywnych. Wybór każdej z nich był umotywowany poważnymi racjami. W ramach osadnictwa miejskiego inaczej sprawa się przedstawiała niż w osadnictwie wiejskim, choć w obydwu wypadkach występowały podobne za i przeciw. Trzeba jednak zaznaczyć, że w obrębie swej działalności Rada nie dysponowała jeszcze materiałem dotyczącym wpływu obu koncepcji na procesy adaptacyjne.

Tak więc zagadnienie należy stawiać w dwu płaszczyznach. Z jednej strony na płaszczyźnie korzyści doraźnych: szybkiego aklimatyzowania się ludności na nowych terenach, zaoszczędzenia jej nagłego zerwania ze starym środowiskiem, a w rezultacie umożliwienia natychmiastowego przystąpienia do pracy produkcyjnej. Z drugiej strony zagadnienie to należy traktować z punktu widzenia przyszłości, a więc powstawania nowego społeczeństwa, zżywania się poszczególnych grup²⁵.

W ramach akcji osadnictwa wiejskiego widziano duże możliwości dla osadnictwa grupowego. Niezależnie zresztą od zorganizowanej akcji repatriacyjnej i przesiedleńczej, starającej się wprowadzić w czyn zasadę korespondujących stref regionalnych, także spontaniczny napływ ludności wiejskiej w wielu wypadkach dokonywał się właśnie w formie wyjazdów grupowych. Przeważał pogląd o celowości takiej akcji mimo głosów nawołujących do mieszania ludności.

Inaczej sprawa przedstawiała się w ramach osadnictwa miejskiego. Wspomniany wyżej postulat P. Rybickiego, by na terenie miast mieszać różne środowiska i dopiero z ich zlepkę tworzyć podstawy przyszłego społeczeństwa, był umotywowany wieloma względami. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na psychologiczne motywy migracji do miast, inne przecież niż motywy migracji na wieś. Rozgraniczyć przy tym wypada motywy dobrowolnie wyjeżdżających przesiedleńców od motywów repatriantów. Dla przesiedleńców, niezależnie od tego czy zamieszkiwali oni poprzednio w miastach czy też na wsi, wyjazd do miast na Ziemi Odzyskane w zasadzie łączył się z awansem społecznym. Jednakże myśl o tym awansie nie była jedynym motywem skłaniającym przesiedleńca do opuszczenia stron rodzinnych. Ważną rolę musiała odegrać także chęć zerwania z poprzednim środowiskiem, a nawet zaczęcia „życia od nowa”. Oczywiście nie można pominąć dążenia do zdobycia rekompensaty za poniesione w czasie okupacji szkody materialne, łatwo przemieniające się w nastawienie szabrownicze i spekulacyjne. Do tego niepoślednią rolę odgrywał patriotyzm, chęć przyczynienia się do ogólnonarodowego wysiłku zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Wszystkie te motywy nie tylko nie wymagały przesiedleń grupowych, ale po części realizacja zamierzeń była jedynie możliwa właśnie przy przesiedleniach indywi-

²⁵ W tym aspekcie stanowi ono przedmiot zainteresowania socjologów. Por. Z. Dulczewski, *Problematyka badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. „Studia i rozprawy ZAP”, z. 5. Poznań—Warszawa 1959, s. 106; K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne*. Poznań 1962, s. 82—83. Warto też przytoczyć wnioski, do jakich dochodzono po badaniach terenowych już w 1947 r.: „Najlepsza zgoda i harmonia panują w osadach o ludności silnie przemieszanej, jak miasto Brzeg... Widocznie pomieszenie repatriantów i przesiedleńców z różnych stron Polski przyspiesza procesy wzajemnego poznawania się i daje dobre rezultaty”. T. Landenberger, *Z zagadnień zaludnienia Ziemi Odzyskanych*, „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 6—8, s. 201.

dualnych, w warunkach wejścia do nowego środowiska. Zrzucało się tu cały bagaż przeszłości i zdobywało pozycję na podstawie bieżących zasług, uwalniało się od ciężących opinii dawnego środowiska itd.

Sytuacja repatriantów wyglądała zgoła inaczej. Już same przyczyny skłaniające tę ludność do zmiany miejsca zamieszkania były inne. W o wiele większym stopniu odgrywał rolę przymus, spowodowany często koniecznością ratowania życia przed bandami nacjonalistów ukraińskich. Mimo że akcja repatriacyjna opierała się na dobrowolnych zgłoszeniach, to jednak stanowiąc jedyną możliwość znalezienia się w ramach państwowości polskiej nie bardzo pozwalała na wybranie drugiej alternatywy. Repatrianci w pierwszym okresie jechali w zwartych grupach i raczej było to osadnictwo wiejskie. Jednakże pojawiały się także w miastach większe skupiska repatriantów pochodzących z tego samego terenu.

Interesujący jest wypadek grupy górników naftowych z Borysławia. Zostali oni osiedleni przez PUR w Wałbrzychu. Wzięto pod uwagę, że byli górnikami, nie zdając sobie sprawy z podstawowych różnic między górnictwem węglowym i naftowym²⁶. Z kolei w raportach z Wałbrzycha ostro piętnowano zachowanie się repatriantów i ich nastroje, zupełnie nie uwzględniające olbrzymiego awansu, jakim była dla nich zamiana lepierek Borysławia na luksusowe mieszkania niezniszczonego przecież Wałbrzycha²⁷. Pominięto więc zagadnienie warsztatu pracy jako elementu ważniejszego niż mieszkanie lub co najmniej równoważnego.

Podsumowując rozważania dotyczące dylematu osiedleń grupowych i indywidualnych (mieszanych) w miastach Ziemi Odzyskanych, należy stwierdzić, że bardziej celowa była koncepcja druga. Nie wyklucza to zresztą pozytywnych cech osadnictwa grupowego, które mogło być niezwykle korzystne w pierwszym etapie zagospodarowywania tych ziem. Już jednak badania przeprowadzone w 1947 r. wykazały, że mieszanie ludności daje bardzo pomyślne wyniki.

Ze sprawą osadnictwa grupowego związana jest także reemigracja z Zachodu, a w konkretnym wypadku, ściągnięcie do miast Ziemi Odzyskanych wykwalifikowanych robotników, głównie górników polskich z Francji i Westfalii²⁸.

Zagadnieniom reemigracji RNdZZO poświęcała od początku wiele uwagi²⁹. Przeprowadzono specjalne badania dotyczące składu społecznego i stanu liczbowego wychodźstwa, dokonywano szacunku zasięgu akcji reemigracyjnej, zastanawiano się nad najkorzystniejszym jej przeprowadzeniem. Jeśli w roku 1945 były to raczej dociekania hipotetyczne, to już w roku następnym sprawa stała się paląca. Zaczęły się wyłaniać poważne trudności, których przyczyna główna tkwiła w wyczerpywa-

²⁶ Głos E.P. Ehrlicha. II Sesja, z. 3, s. 113.

²⁷ SAKW PZPR, Wrocław 1 V 3.

²⁸ Żywo interesowały się tą akcją czynniki rządowe. Rachuby na masową reemigrację przebiegały w exposé premiera Osóbki-Morawskiego wygłoszonego w KRN, VIII sesja, sten. t. 14. Stanowisko Rządu zaprezentował RNdZZO W. Wolski. I Sesja, z. 1. Kraków 1946, s. 47.

²⁹ Zagadnienia reemigracji poruszali we wspomnianych wyżej referatach K. Dobrowolski i P. Rybicki. Wymienić można jeszcze trzy następne: H. Kopia, *Zawisłe — demograficzne towarzyszące zmianom granic Polski*; W. Skowrona, *Powojenne ruchy migracyjne w Polsce*. I Sesja, z. III, Kraków 1945; oraz głównie B. Olszewicza, *Sprawa reemigracji ludności polskiej*, II Sesja, z. 1.

niu się zasobów mieszkaniowych miast Ziemi Odzyskanych³⁰. Akcja reemigracyjna sił fachowych miała umożliwić zastąpienie kadr fachowców niemieckich, których repatriację podjęto już w roku 1946. Niekontrolowany jednakże i niezorganizowany napływ ludności przesiedleńczej do miast bynajmniej nie sprzyjał planowemu rozmieszczaniu przybywających transportów reemigrantów. Niezwykle ciężka sytuacja aprowizacyjna i finansowa uniemożliwiała w 1946 r. takie przyjęcie pierwszych reemigrantów, które mogłoby się stać istotną zachętą dla pozostałych za granicą rodzin, krewnych i znajomych³¹.

Na dodatek ulegała powoli zmianie sytuacja międzynarodowa³², rosło zainteresowanie wykwalifikowanym robotnikiem polskim na obczyźnie. Już w 1947 r. okazało się, że nie jest możliwe wykonanie planu akcji reemigracyjnych³³. Ważnym czynnikiem, działającym niezależnie od poprzednich, był fakt wyjazdu w pierwszej fazie elementu najlepszego, najcenniejszego, najofiarniejszego, wśród którego przeważali komuniści³⁴.

INICJATYWA PRYWATNA

Mało chyba było w powojennej Polsce równie kontrowersyjnych problemów, jak właśnie rola i znaczenie prywatnej inicjatywy w ramach nowego ustroju gospodarczo-społecznego. Brak skonkretyzowanej polityki rządu utrudniał tu jeszcze orientację. RNdZZO zajmowała się tym problemem jako jednym z elementów akcji osadnictwa miejskiego³⁵.

³⁰ Już w połowie 1946 r. stawało się to zjawiskiem powszechnym, a rzecz jasna niebezpieczeństwo stale rosło. Por. AAN, MZO 835, k. 28, 104; MZO 242, k. 93; MZO 246, k. 189; WAP Wrocław IX 586.

³¹ Na ten moment wskazywano jeszcze przed rozpoczęciem akcji. W. Wolski mówił zamykając obrady pierwszej sesji, I.VIII.1945: „Aby pozyskać emigrację francuską musimy dać jej dobre warunki. Jeżeli pierwszej grupy nie przyjmiemy należycie, jeżeli nie zapewnimy jej dobrych warunków, to możemy stracić całą emigrację francuską. Więc musimy poprzednio należycie zorganizować życie na Ziemiach Zachodnich aby nie marnować rezerw ludzkich za granicą”. I Sesja, z. 1. Kraków 1946, s. 47. Wpływ pisanych przez pierwszych reemigrantów listów na decyzję wyjazdu pozostałych za granicą wykazały badania W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*. Poznań 1960.

³² Pisze o tym na podstawie obserwacji na miejscu J. Putrament w swym pamiętniku publikowanym w 1964 r. na łamach „Życia Warszawy”. Coraz energiczniej zaczęła się objawiać działalność kół związanych na emigracji z rządem londyńskim, por. pismo konsula z Lille z 15.VI.1947. AAN, Gł. Peł. d/s. Rep. 195.

³³ Por. AAN, MZO 69, k. 68, 74—8; MZO 835, k. 28, 104, 152, Gł. Peł. d/s. Repatriacji t. 195—9.

³⁴ Fakt ten odegrał ważną rolę w procesie adaptacji reemigrantów. W wielu wypadkach inne grupy osadników odnosiły się wrogo do górników z Francji właśnie z powodu ich nastawienia politycznego. Zdarzały się wypadki nazywania reemigrantów „bandami komunistycznymi” (informacje pochodzące ze sprawozdania Związków Zawodowych z 22.VIII.1946, AAN, MZO 63, k. 16—25). Nie porusza tych spraw S. Nowakowski w pracy *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*. Poznań 1957. Trzeba podkreślić, że władze partyjne wykazywały dużo troski i zainteresowania losem reemigrantów. W sprawozdaniu dla KC PPR pisano: „Warunki materialne górników z Wałbrzycha są więcej niż skromne. Górnicy z Francji, reemigranci, stwierdzają, że warunki życia w kraju w porównaniu z Francją są cięższe, zarobki niskie, przydziały niewystarczające. Dzieci nie widzą mleka”, AZHP 295 IX 49.

³⁵ Należy wymienić tu następujące dwa referaty: W. Stopczyk, *Związek funkcjonalny rzemiosła z przemysłem jako zagadnienie w osadnictwie typu miejskiego*.

Wychodziła ona z założenia, że dla życia miasta prócz robotników przemysłowych, kadr administracji państwowej i samorządowej oraz przedstawicieli wolnych zawodów potrzeba także elementu kupieckiego i rzemieślniczego, spełniającego ważne funkcje usługowe. Rozwój sytuacji w miastach Ziemi Odzyskanych nie poszedł jednak właściwą drogą. Różne były tego przyczyny. Zaczniemy od kupiectwa. Jego rozwój przybrał rozmiary niepokojące. Na marginesie warto dodać, że interesujące byłoby zbadanie psychologiczno-socjologicznych przyczyn niespotykanego przedtem pędu do handlu. Rzecz jasna, genezy zjawiska szukać należy w okresie okupacji. Dążenie do zdobycia własnego sklepu jako szansy szybkiego dorobku występowało niezależnie od poprzedniego zajęcia czy kwalifikacji człowieka³⁶. Przejmowanie zaś zakładów branż najatrakcyjniejszych (w początkowym okresie — spożywcza) uniemożliwiało powstanie racjonalnej sieci handlowej i stawało się sprzeczne z potrzebami ludności osiadłej.

Spekulancko-szabrowniczy charakter olbrzymiej części nowo powstałych sklepów szybko przynosił niezwykle ujemne skutki natury gospodarczej. Najważniejszym z nich było ogołacanie Ziemi Zachodnich z mienia poniemieckiego, wywożonego do Polski Centralnej. Handel wymienny prowadzony w pierwszym okresie polegał głównie na wywożeniu z Ziemi Odzyskanych produktów przemysłowych, mebli, całych urządzeń, a sprowadzanie na te tereny żywności, której tu było brak. Ukrócenie tego okazało się szybko potrzebą chwili — stąd też odpowiednie zakazy wywozu stosowane przez poszczególnych pełnomocników rządu³⁷.

Im bardziej jednak głośne stawały się nadużycia nieuczciwego, szabrowniczego i spekulacyjnego elementu kupieckiego, tym trudniejsza stawała się walka o obronę zasady trójsektorowości handlu, która w pierwszym okresie z punktu widzenia swej użyteczności była bezsprzecznie słuszna. Pojawiły się przesłanki „bitwy o handel”. Być może, jednak zbyt wczesne i gwałtowne jej przeprowadzenie w latach 1947—1949 spowodowało utracenie szansy wykorzystania kapitałów będących w posiadaniu kupiectwa na użytek odbudowy kraju i rozwoju życia gospodarczego³⁸. Na pewno zaś przyczyniło się do osłabienia inicjatywy społecznej i entuzjazmu i w dalszej perspektywie jej efektem były nastroje zniechęcenia i bierności.

I Sesja, z. 5. Kraków 1945; E. Ehrlich, *O racjonalną sieć handlową na Ziemiach Odzyskanych*. II Sesja, z. 3. Kraków 1946; J. Pietkiewicz, *Handel na ziemiach odzyskanych*. AAN MZO 1711 (V Sesja).

³⁶ Bardzo charakterystyczne dane przynoszą badania terenowe. Por. Z. Dulczewski, *Materiały do przebiegu zasiedlania Ustki w latach 1945—46*. „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” t. I, 1955, z. 2. Poznań 1956, s. 269. Ciekawe, że już w pierwszej połowie 1948 zatrudnienie w handlu przestaje stać na jednym z czołowych miejsc w tabeli „społecznego poważania”.

³⁷ Stopniowo wykreślano pewne pozycje z długiej listy towarów, podlegających zakazowi wywozu. Charakterystyczne, że jako jeden z ostatnich uchylono zakaz wywozu mebli. Stanowiły one bowiem czynnik zatrzymujący ludność na Ziemiach Odzyskanych jako element ich atrakcyjności. Por. AAN, MZO 50, k. 260.

³⁸ H. Sukiennicki w swym referacie na IV Sesji; *Podział mienia nierolniczego na zasadzie dekretu z 6.XII.1946 w świetle potrzeb osiedleńczych Ziemi Odzyskanych*. AAN, MZO 1703, k. 8, podał ocenę CUP-u, według której sektor prywatny dysponował w 1946 r. kwotą kilkunastu miliardów złotych. Zdaniem autora referatu ok. 4 mln mogło znaleźć lokatę na Ziemiach Odzyskanych.

Sprawa ma zresztą aspekt szerszy i wiąże się z ogólną polityką fiskalną państwa. Trudności pierwszych dwu lat uniemożliwiły wypracowanie właściwych zasad skarbowych i finansowych. Siłą rzeczy nie potrafiło zorientować się w zasobach Ziemi Odzyskanych i zaplanować w szczegółach akcji przejęcia tych zasobów przez państwo. To z kolei otworzyło szeroko wrota przed inicjatywą prywatną, zabezpieczającą (w charakterze najprzeróżniejszych nominatów) mienie poniemieckie. Nieskrytalizowana też była zasada odszkodowań wojennych. RNdZZO postulowała nawet połączenie tej zasady z akcją osadniczą³⁹, zdając sobie jednak sprawę z trudności i niebezpieczeństwa takiego przedsięwzięcia⁴⁰. W roku 1947 państwo zdecydowało się wreszcie na przeprowadzenie uwłaszczenia nierolniczego (dekret z 6 grudnia 1946) z tym, że odbiegało ono znacznie od obietnic z lat 1944—1946⁴¹. Trudności gospodarcze kraju okazały się zbyt wielkie zarówno, by uzyskane reparacje wojenne przeznaczyć na odszkodowania dla ludności, ale także, by „podarować” ludności osiedleńczej zabezpieczone przez nią mienie poniemieckie⁴².

Kupiec-osadnik musiał zapłacić teraz nie tylko za meble poniemieckie, ale także za urządzenie sklepowe i przejęte przy obejmowaniu placówki remanenty poniemieckie. Do tego dochodziły podatki, czynsze, Dajna Narodowa, różnego typu pożyczki. Pojawiać się więc zaczyna niepokojące zjawisko odpływu ludności miejskiej do Polski Centralnej, ewentualnie ucieczka z miast małych do większych. Sytuacja w rzemiośle była pod wieloma względami podobna. Początkowa sieć zakładów rzemieślniczych opierała się głównie na zasadzie rentowności, a nie na potrzebach terenu. Masowy był napływ rzemieślników niewykwalifikowanych, czeladników dla których wyjazd na Ziemię Odzyskaną łączył się z możliwością awansu i usamodzielnienia⁴³. Podobnie jak handel, także rzemiosło poniosło konsekwencje restrykcji podatkowych. Z czasem jednak głównym dla niego niebezpieczeństwem okazała się ogólna polityka gospodarcza państwa. Oparta ona została na koniecznym w ówczesnych warunkach gwałtownym uprzemysłowieniu i związanej z tym koncentracji zakładów przemysłowych, rozwoju przemysłu ciężkiego, rozbudowie ośrodków wielkich. Pociągnąć to musiało za sobą odpowiednią politykę inwestycyjną i zaniedbanie ośrodków małych. Bezpośrednią kon-

³⁹ Zob. Z. Miłobędzki, *Zagadnienie osadnictwa a odszkodowania wojenne*. II Sesja, z 1. Warszawa 1946. Podobny wniosek wysunęło Biuro Odszkodowań Wojennych. AAN, MZO 807.

⁴⁰ P. Rybicki w dyskusji zwrócił uwagę, że stosowanie zasady ścisłego łączenia prawa do odszkodowania z prawem do objęcia obiektu na Ziemiach Odzyskanych może stać się jeszcze jedną przyczyną tworzenia się niekorzystnej struktury osadniczej na tych ziemiach. II Sesja, z. 1, s. 119.

⁴¹ Analiza dekretu została przeprowadzona w dwu referatach wygłoszonych na IV Sesji; w cytowanym wyżej referacie H. Sukiennickiego i L. Glucka, *Unormowanie zagadnienia własności nierolniczej na Ziemiach Odzyskanych*. AAN, MZO 1700.

⁴² Por. *Sprawozdanie o stanie gospodarczym Dolnego Śląska oraz z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu*. Wrocław 1947, s. 17.

⁴³ Uwaga L. Glucka. I Sesja, z. 5. Kraków 1945, s. 46; por. *Śląsk Dolny w druzgę rocznicę powrotu do Polski*. Wrocław 1947, s. 139—142; por. „Dolnośląski Biuletyn Gospodarczy” 1948, nr 10, s. 23—25. Chciałbym w tym miejscu podnieść poważne walory, jakie przedstawia sobą to ostatnie źródło.

sekwencją było wyludnianie się małych miasteczek. Jednocześnie jednak zjawisko to było uwarunkowane ogólną prawidłowością rozwoju życia społecznego; można je zaobserwować na terenie wielu krajów Europy Zachodniej⁴⁴.

MAŁE MIASTECZKA

Zagadnienie roli i miejsca, jakie małe ośrodki lokalne winny zająć w strukturze gospodarczej kraju stało w centrum uwagi RNdZZO właściwie dopiero na jej dwu ostatnich sesjach⁴⁵. Zarysowały się bowiem wtedy główne koncepcje ogólnej polityki gospodarczej, a nadto rozwój sytuacji w miastach na Ziemiach Odzyskanych zmuszał do zajęcia stanowiska. Referaty i głosy w dyskusji zostały oparte nie tylko na szerokiej dokumentacji materiałowej, ale także na bezpośrednich obserwacjach autorów w terenie.

Jednym z pierwszych zadań, jakie stały przed Radą było zorientowanie się w strukturze miast Ziemi Odzyskanych w ramach Rzeszy Niemieckiej⁴⁶. Należało zbadać nie tylko układ sieci miejskiej, lecz także podstawy, na jakich opierało się życie ówczesnych miast. Chodziło więc o problem funkcji ośrodków miejskich w okresie przedwojennym i skonfrontowanie ich z koniecznymi zmianami, jakie musiało pociągnąć za sobą przejście do innego organizmu państwowego. Wyłonił się problem funkcji usługowych miasteczka i ich znaczenie w warunkach Polski powojennej⁴⁷. Jednocześnie życie narzucało konieczność uprzemysłowienia, a to stało się przyczyną dyskusji o roli i znaczeniu dwu funkcji miasta, tzn. używając języka urbanistów i demografów: miastotwórczej i uzupełniającej. O roli problemu niech świadczy fakt, że spór ten bynajmniej nie wygasł do dnia dzisiejszego⁴⁸. RNdZZO stanęła na słusznym stanowisku jednoczesnego rozwoju obu funkcji miasta i wzrostu ludności za-

⁴⁴ Zwraca na to uwagę T. Mrzygłód w pracy *Polityka rozmieszczenia przemysłu w Polsce 1946—1980*. Warszawa, 1962, s. 57.

⁴⁵ Na V Sesji wygłoszono następujące referaty: K. L. Toeplitz, *Struktura zawodowa miast na Ziemiach Odzyskanych* i K. Dziewoński, *Lokalizacja przemysłu w Polsce a Ziemię Odzyskane*. AAN, MZO t. 1711 Na Sesji VI J. Nieroda, *Zagadnienie małych miast na Ziemiach Odzyskanych*. AAN, MZO 1718.

⁴⁶ Już bardzo wcześniej, bo na I Sesji RNdZZO padł głos J. Zieleniewskiego, ostrzegający przed zbytnią urbanizacją mogącą przyczynić się do kontynuacji procesu *Landflucht*. W pewnym sensie był to głos proroczy zważywszy na mającą się niebawem zacząć ucieczkę ludności wiejskiej do miast. Analizę przyczyn rozwoju małych miasteczek usługowych jako funkcji polityki niemieckiej starającą się powstrzymać *Ostflucht* dał we wspomnianym już referacie K. L. Toeplitz.

⁴⁷ Znalazło to odbicie m.in. w referacie K. Dziewońskiego, wygłoszonym na III Sesji, *Zagadnienie rozmieszczenia i wielkości osiedli (układu i struktury osadniczej, w Polsce*. AAN, MZO 1961.

⁴⁸ Jako jeden z pierwszych zabrał głos J. Kostrowicki, *Problematyka małych miast w Polsce w związku z badaniami nad warunkami ich aktywizacji*. „Przegląd Geograficzny” 1953, z. 4, s. 12—36. Autor stanął na stanowisku, że małe miasta są ośrodkiem wyzysku wsi i w związku z likwidacją ich funkcji jako pośrednika handlowego, muszą one zamierać w okresie budowy podstaw socjalizmu. Polemikę z tym poglądem podjęto dopiero po latach. Sam autor skorygował zresztą potem swoje stanowisko. Bardzo wnikliwe studium nad zagadnieniem przyniósł artykuł P. Zaremby, *Kompleksowe planowanie małego miasta i jego zaplecza*. „Przegląd Zachodni” 1959, nr 3. Autor broni roli i znaczenia funkcji usługowych małych miast, upomina się też o racjonalną politykę wobec rzemiosła i drobnej wytwórczości.

równy w grupie zawodów spełniających funkcje miastotwórcze, jak także w grupie zawodów spełniających funkcje uzupełniające. Na posiedzeniu Rady padły ostrzeżenia przeciw jednokierunkowości rozwoju miast i zaniechaniu istniejących już podstaw gospodarczych miasteczek (przed wszystkim usługowych). Z drugiej strony wypowiedzi na sesjach Rady wskazują głęboką troskę o właściwy rozwój przemysłu w małych ośrodkach pomiędzy odbudową przemysłu i uruchamianiem zakładów przemysłowych a akcją osadniczą w miastach⁴⁹. Szybko też dostrzeżono niebezpieczeństwo polityki komasacji zakładów przemysłowych i groźbę, jaką stwarzał nadmierny i zbyt gwałtowny rozwój przemysłu skoncentrowanego w wielkich ośrodkach⁵⁰.

Ostrzegano więc przed konsekwencjami, jakie musiały ponieść w wyniku tego procesu właśnie małe miasteczka, a w następstwie także równomierny rozwój życia gospodarczego. Jest rzeczą charakterystyczną, że i tym razem postulaty Rady były zupełnie zgodne z głosami pochodzącymi z terenu. Uwzględniając teraz wypowiedzi padające w RNdZZO na temat roli i znaczenia inicjatywy prywatnej i drobnej wytwórczości, należy stwierdzić, że program w sprawie małych miasteczek starano się opracować możliwie precyzyjnie poruszając cały wachlarz podstawowych problemów. Dostrzeżono i sprecyzowano przyczyny dekapitalizacji zasobów mieszkaniowych, wyludniania się małych miasteczek, podcinania ich podstaw rozwojowych, groźny proces marnowania majątku narodowego. O słuszności zajętą przez RNdZZO stanowiska świadczy najbardziej gwałtowna dyskusja o aktywizacji małych miast, jaka rozpętała się po kilku latach. W chwili obecnej istnieje już pokaźna literatura dotycząca tego problemu — literatura wychodząca z kół ekonomistów, demografów i urbanistów⁵¹.

⁴⁹ A. Wierzbicki, *Problemy przemysłowe osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych*. III Sesja, z. 3. Kraków 1947, s. 16. Związek ów podkreśla sprawozdania terenowe, por. np. Sprawozdanie S. Piaskowskiego z Dolnego Śląska (za marzec 1946). AAN, MZO 232, k. 3.

⁵⁰ Podkreślał to bardzo mocno w swym wystąpieniu na IV Sesji A. Wrzosek. AAN, MZO 1700, k. 57; podobny był głos W. Skrzywana na VI Sesji. AAN, MZO 1718, k. 240. Po latach oceny dokonał także socjolog, J. Ziółkowski, *Przeobrażenia demograficzne i społeczne na Ziemiach Zachodnich*. „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 1, s. 36.

Interesującą argumentację ekonomiczną przytacza T. Mrzygłód. „Zjawisko dość dużej koncentracji przemysłu w Polsce wpływa w pewnej mierze również ze zrezygnowania w planie 6-letnim z budowy szeregu małych zakładów. Z drugiej strony duża koncentracja produkcji miała u nas obiektywne uzasadnienie. Industrializacja w naszym kraju podjęto w warunkach dużego zacofania gospodarczego i olbrzymich zniszczeń wojennych. Szybki rozwój przemysłu wymagał kwalifikowanej siły roboczej. Kadr kwalifikowanych było bardzo niewiele. W tych warunkach prowadzenie inwestycji rozproszonych było niewykonalne”. Op. cit., s. 81. Wydaje się, że mimo wszystko jest to teza dyskusyjna.

⁵¹ Oprócz już wymienionych warto zanotować: Z. Fiejka, *O aktywizacji gospodarczej miast*. „Ekonomista” 1954, III kwartał, s. 86—103; Z. Karst, *Perspektywę aktywizacji małych miast woj. wrocławskiego*. „Gospodarka Planowa” 1956, nr 11, s. 19—24; J. Wilski, *Niektóre problemy aktywizacji małych miast*. „Miasto” 1956, nr 4, s. 10—14; M. Kiełczewska-Zaleska, *Kryzys małych miasteczek i sprawa ich aktywizacji*. „Życie Gospodarcze” 1956, nr 8, s. 292—7; M. Kiełczewska-Zaleska i J. Kostrowicki, *Problem aktywizacji małych miast w Polsce*. „Nowe Drogi” 1956, nr 7—8, s. 31—47 (bodaj najcenniejszy); *Studia geograficzne nad aktywizacją małych miast*, praca zbiorowa. Warszawa 1957; S. Nowakowski, *Miasta Ziemi Zachodnich*. „Studia Socjologiczne” 1964, nr 2, s. 49—67.

DEKAPITALIZACJA ZASOBÓW MIESZKANIOWYCH, PROBLEMY ODBUDOWY

Jednym z palących problemów osadnictwa miejskiego była sprawa mieszkań. O rozmiarze zniszczeń informowały RNdZZO referaty przedstawiciele Ministerstwa Odbudowy⁵². Bardzo szybko, bo już chyba w połowie 1946 r. wyczerpała się możliwość osadzenia ludności w lokalach niezniszczonych. Napływ osadników trwał ciągle, mieszkań zaczęło braknąć. Grozę sytuacji podnosił fakt, że brak ten zaczęły odczuwać najboleśniej rzesze przybywających fachowców (w tym reemigranci). Szybko okazało się, że na terenie miast Ziemi Odzyskanych powstała niezdrowa struktura osadnicza. Brano pod uwagę zwalnianie mieszkań przez repatriowaną ludność niemiecką, otrzymywana jednak tą drogą powierzchnia mieszkaniowa nie rozwiązywała sytuacji. Niemcy już od 1945 r. byli zcieśniani, stosowano dokwaterowywanie do nich osadników polskich. Na dodatek nie umiano w pełni zabezpieczyć mienia pozostawionego przez Niemców, co znacznie obniżało wartość tego kontyngentu mieszkaniowego. W miarę upływu czasu następował w zastraszającym tempie proces dekapitalizacji zasobów mieszkaniowych⁵³. W wysokim stopniu sprzyjała temu nieuregulowana sytuacja własnościowa i zbyt może późne przeprowadzenie akcji uwłaszczenia nierolniczego, której zresztą nie można było sfinalizować w związku z niezwykle skomplikowanymi pracami przygotowawczymi. Jedyną możliwością kontynuacji osadnictwa miejskiego widziano w remontach i odbudowie. Opinia RNdZZO była tu zupełnie zgodna z wypowiedziami władz terenowych, które od nakładów inwestycyjnych na odbudowę uzależniały pomyślność akcji osadniczej⁵⁴. Symboliczne wołanie o dachy rozlegało się również w czasie obrad RNdZZO⁵⁵.

Tymczasem sytuacja gospodarcza kraju była niezwykle ciężka. Podjęta decyzja odbudowania Warszawy ograniczyła poważnie kwotę inwestycyjną przeznaczoną na odbudowę miast Ziemi Odzyskanych⁵⁶. W skali

⁵² J. Goryński, *Zamierzenia inwestycyjne Ministerstwa Odbudowy w ramach Narodowego Planu Gospodarczego*. III Sesja, z. 6. Kraków 1947; J. Żakowski, *Odbudowa miast na Ziemiach Odzyskanych*. AAN, MZO 1708; B. Domański, *Zniszczenia wojenne osiedli na Ziemiach Odzyskanych na tle ogólnego zniszczenia kraju*. Ibidem.

⁵³ „Dom, który w 1945 roku był tylko w 10% zniszczony, w następnym roku zniszczenie doszło do 25%, a w 1947 — osiągnie 50—60% zniszczenia. Niszczącej budynki, niszczącej tym samym miliony majątku narodowego i ciężko kiedyś w przyszłości będziemy odpowiadali za to, że dopuściliśmy do zniszczenia miliardowych wprost majątków”. AAN, MZO 1703, k. 72. Zwrócono też uwagę na konieczność ratowania wyposażenia oraz sprzętu w miejscowościach wypoczynkowych i uzdrowiskach, por. głos A. Wrzoska na V Sesji. AAN, MZO 1711, k. 24. Uchwytny staje się także związek między polityką państwa wobec inicjatywy prywatnej a dekapitalizacją zasobów mieszkaniowych na skutek odpływu z miast, por. J. Dangel, *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w świetle liczb*. „Przegląd Statystyczny” 1957, nr 3—4, s. 265.

⁵⁴ Por. sprawozdanie z 1947 r. Wydziału Osiedleńczego we Wrocławiu. AAN, MZO 242, k. 93, MZO 246, k. 189 oraz sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. AAN, MZO 50, k. 335.

⁵⁵ Por. V Sesja, Wstępne sprawozdanie. Kraków 1947, wystąpienie E. P. Ehrlicha.

⁵⁶ Interesującym dokumentem jest Plan inwestycyjny samorządu terytorialnego województwa wrocławskiego na rok 1949. AAN, MZO 386. Już w 1945 r. P. Rybicki mówił: „Z uwagi na to, czym Pomorze i Śląsk są i mogą być dla Polski — niepodobna ani na chwilę przyjąć, by to co na ziemiach nowych zostało zniszczone,

ogólnopaństwowej Ziemi Odzyskane nie otrzymywały dotacji w stopniu odpowiadającym rozmiarowi ich zniszczeń⁵⁷. Szczupłość przyznanych funduszy musiała doprowadzić do konieczności komasacji wydatków, co w rezultacie oznaczało niedoinwestowanie ośrodków zbyt małych i nie dających gwarancji szybkiej rentowności. Dalszym momentem utrudniającym szerszą akcję likwidacji zniszczeń była koncepcja rozbudowy wielkich zakładów przemysłowych mających swoją produkcją przynieść państwu podstawy dochodu narodowego⁵⁸. Było to zadanie wówczas pierwszoplanowe, stanowiło konieczny etap zmiany ustroju i struktury gospodarczej kraju. Etap odbudowy musiał być etapem następnym, opartym już na trwałej bazie finansowej. Cała trudność jednak polegała na zsynchronizowaniu zadań. Zbyt późne przystąpienie do odbudowy oznaczało wielomilionowe straty, poniesione w wyniku wspomnianej wyżej dekapitalizacji.

Upraszczając zagadnienie można by stwierdzić, że chodziło o problem celowości małych nakładów na odbudowę, które przecież niebywale rosły w miarę upływu lat. Jest to rzecz jasna domena ekonomisty, który winien odpowiedzieć na pytania: 1. Do jakiego stopnia owe drobne nakłady były możliwe od 1946 r. i o ile wykluczał je proces industrializacji; 2. Czy według rachunku ekonomicznego korzyści więcej opłacał się szybki rozwój nowych zakładów, czy też może — w konkretnych wypadkach — większe efekty mogła przynieść odbudowa zakładów małych lub mniej czy więcej zniszczonych.

Zamykając wywody dotyczące procesów dekapitalizacyjnych chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na zagadnienie czynszów. Oczywiście nie chodzi tu o sytuację w 1945 r., gdzie warunki uniemożliwiały stosowanie jakichkolwiek zasad (urzędnicy administracji państwowej otrzymali przecież swoje pobory dopiero pod koniec roku!). Jednakże niezłałatwienie tych spraw w latach następnych niezwykle utrudniło proces odbudowy, przeszkadzało w podejmowaniu remontów, utrudniało uzyskanie od społeczeństwa odpowiednich środków finansowych. W RNdZZO niejednokrotnie podnosiły się głosy domagające się podwyższenia komornego oraz dostosowania jego wymiaru do wielkości posiadanego mieszkania⁵⁹. Pa-

miało pozostać zniszczone i nie podlegać odbudowie. Przeciwnie, mniemamy, że odbudowa Gdańska i Wrocławia — by choćby te dwa najbardziej zniszczone miasta wymienić — jest dla życia Polski tak samo ważna jak odbudowa Warszawy". I Sesja, z. 5. Kraków 1945, k. 13.

⁵⁷ Zwrócono na to uwagę w cytowanym wyżej sprawozdaniu z działalności MZO. Op. cit., k. 315.

⁵⁸ Wnikliwą analizę tego zagadnienia przeprowadził A. Andrzejewski w referacie: *Zagadnienie mieszkaniowe miast na Ziemiach Odzyskanych*. III Sesja, z. 3. Kraków 1947. Mówił on: „Państwo poszło na inwestycje szybko się rentujące, zmierzające do jak najszybszego powiększenia dochodu społecznego. Słuszne w zasadzie ustalenie zawiera w sobie niebezpieczeństwo niedoceniań produkcyjnego (podkr. moje — T. S.) charakteru instytucji mieszkaniowych i ich związku z zagadnieniami społecznymi, zdrowotnością, przyrostu naturalnego i wydajności pracy”, s. 138—9.

⁵⁹ Głos E. P. Ehrlicha: „Gospodarczo sprawa mieszkaniowa łączy się z zagadnieniem ustabilizowania waluty... Jak długo za 75 dkg masła zamieszkuje się 5-pokojowe mieszkanie, to jasne jest, że nędza mieszkaniowa pozostanie w dalszym ciągu” II Sesja, z. 3. Warszawa 1946, s. 42. Wtórował A. Andrzejewski, podając inne przeliczenie; opłata za 1 izbę równa cenie 2 bułek, a za 5 izb — 1 m² szkła. Por. cytowany referat, s. 141—2.

radoksalnie niskie opłaty nie tylko uniemożliwiały Zarządom Miejskim podjęcie remontów, ale pośrednio przyczyniały się przecież także do osłabienia tempa osadnictwa miejskiego.

KULTURALNE OBLICZE ZIEM ODZYSKANYCH

RNdZZO nie pominęła i tego zagadnienia. W podstawowym referacie R. Lutman powiedział: „Wśród ludności musi wytworzyć się własne twórcze życie kulturalne, które wytwarza najsilniejsze więzy między ludnością a ziemią. Dopiero gdy powstanie ten uczuciowy związek ludności z ziemią, gdy zrodzi się patriotyzm lokalny, wówczas główny etap zespolenia tych ziem z Polską będzie zakończony”⁶⁰. Członkowie Rady bez wyjątku poparli to słuszne stanowisko. Rozwój życia kulturalnego w pierwszych kilku latach pobudzał do optymizmu. Powstała prasa lokalna, tworzone liczne prowincjonalne zespoły artystyczne i teatry⁶¹. Na Ziemiach Odzyskanych znalazło się pokaźne grono inteligencji twórczej, pełnej olbrzymiego entuzjazmu. Nie było jeszcze zagrożenia ze strony „metropolizacji kultury” w Warszawie⁶². Z czasem jednak i w tej dziedzinie nastąpiły niekorzystne zmiany. Zaczęto likwidować organy prasy lokalnej, zanikały prowincjonalne sceny teatralne. Część inteligencji zaczęła udawać się w drogę powrotną, kierując się do Krakowa i Warszawy. Jeszcze raz postulaty RNdZZO nie zostały wzięte pod uwagę ani zrealizowane.

*

Artykuł niniejszy nie zdołał wyczerpać całości problematyki związanej z osadnictwem miejskim, poruszanej w czasie obrad 6 sesji RNdZZO. Wiele zagadnień pominięto⁶³ lub tylko zasygnalizowano. Wiele spraw potraktowano może nazbyt skrótowo. Staraliśmy się jednak wykazać, że dorobek RNdZZO, jeśli chodzi o zagadnienie osadnictwa miejskiego jest co najmniej równy, jeśli nie większy od jej dorobku na polu przygotowania i opracowywania planów osadnictwa wiejskiego. Generalnym wnioskiem będzie też większa wartość jej dorobku właśnie w pierwszej dziedzinie. Poszedłbym nawet dalej, wskazując na aktualną wartość ówczesnych osiągnięć RNdZZO. Kwestią trudną do rozstrzygnięcia jest sprawa możliwości wprowadzenia w życie i realizowania postulatów Rady w ówczesnych warunkach i ówczesnej rzeczywistości. Problemem tej

⁶⁰ *Problem kulturalnego zespolenia Ziem Odzyskanych z Polską*. III Sesja. AAN, MZO 1961, k. 241.

⁶¹ Por. M. Misiorny, *Teatry dramatyczne Ziem Zachodnich 1945—1960*. Poznań 1963.

⁶² Por. specjalny zeszyt „Biuletynu Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN”, poświęcony problematyce rozmieszczenia ośrodków kultury, z. 10(19) z 1962. Oprócz referatu M. Czerwińskiego, *Metropolizacja kultury*, szczególną uwagę wypada zwrócić na referat K. Żygulskiego, *Polski model kulturalny* (s. 35—55) oraz jego głos w dyskusji (s. 66).

⁶³ Oto kilka z nich: Zagadnienie repatriacji ludności niemieckiej, powrotu ludności polskiej z robót w Niemczech, rozwój sieci komunikacyjnej na Ziemiach Odzyskanych, rola, znaczenie i wpływ propagandy przy kształtowaniu się struktury osadniczej, zagadnienie aktywizacji regionów zacofanych i wreszcie najważniejsze — tworzenie nowych kadr robotników przemysłowych, formowanie się klasy robotniczej na nowych terenach.

samej natury jest sprawa możliwości zmiany sytuacji osadniczej, kształtującej się przecież niezależnie od woli i wskazań organu doradczego, jakim była Rada.

Na odpowiednie pytania dotyczące realności planów Rady dotyczących osadnictwa wiejskiego badacze odpowiedzieli negatywnie. Wydaje się, że taka ocena byłaby niesłuszna, jeśli chodzi o osadnictwo miejskie. Występowały w RNdZZO koncepcje błędne, padały postulaty nierealne. Niemniej jednak uważam większość propozycji i wniosków wysuniętych przez Radę za wówczas realne i stosunkowo łatwe do przeprowadzenia, tym bardziej, że podyktowane one były troską o właściwą strukturę osadniczą i gospodarczą tych ziem. Dostrzeżenie i zasygnalizowanie konsekwencji pewnych posunięć natury ekonomicznej wzięte pod uwagę przez miarodajne czynniki mogło zapobiec zjawiskom niekorzystnym. Dorobek Rady mógł odegrać w większym stopniu, niż mu było dane, rolę inspirującą. Rozwiązanie Rady w połowie 1948 r. pozbawiło Rząd ważnej pomocy, jaką „sztab uczonych” mógł okazywać także na dalszym etapie odbudowy Ziemi Odzyskanych⁶⁴.

⁶⁴ Planowano prawdopodobnie przenieść RNdZZO do Rady Państwa. Jej wyłączenie z Ministerstwa Ziemi Odzyskanych było podyktowane założeniami likwidacji tego ministerstwa. Zamykając obrady ostatniej sesji W. Wolski powiedział: „Jedną najważniejszą rzeczą jest to, że Rada Naukowa żyje i żyć powinna. Ale chodzi jedynie o to, aby zdecydować, gdzie ona właściwie powinna istnieć na przyszłość, aby Państwo nadal miało możliwość skorzystania z tej cennej współpracy naszych naukowców”. AAN, MZO 1716, k. 67.